

Ten mecz wybrałem zupełnie przypadkowo. Wiedziałem tylko, że będę na boisku, na którym nigdy nie byłem. Na plus zaskoczyło mnie to, że w meczu klasy A obie drużyny miały zorganizowany doping, a ich kibice odpalili race. Łącznie trzy razy. Obawiałem się, że to będzie jednostronne widowisko, a tymczasem do przerwy było niezwykle emocjonujące i wyrównane. Podobało mi się też położenie boiska, które otoczone jest niskimi górami. Klimatyczny jest drewniany budynek klubowy.



Przebywając obok Bielawy sprawdziłem gdzie w pobliżu są mecze. Szukałem boisk, na których jeszcze nie byłem. Kiedy okazało się, że do Dzikowca miałem w tamtym momencie 14 km, to się zdecydowałem na tę miejscowość. Wcześniej nawet nie wiedziałem, że leży koło Nowej Rudy.

Jak spojrzałem na tabelę wałbrzyskiej klasy A, to przed meczem Burza była na piętnastym miejscu, a Radków na czwartym. Tymczasem w pierwszej połowie nie było widać różnicy między tymi zespołami. Prawie do samej przerwy gospodarze prowadzili 1:0. Gol na 1:1 był typową bramką do szatni. Po zmianie stron goście dorzucili jeszcze cztery trafienia. Nie mieli jakiejś miażdżącej przewagi, ale też nie pozwalali miejscowym na zagrożenie swojej bramce.

Na meczu było około 120 kibiców. Przed pierwszym gwizdkiem gospodarze odpalili race. Goście zrobili to zaraz po meczu. W czasie trwania drugiej połowy odpalili je jeszcze raz gospodarze. Tym razem śpiewali dla kogoś „Sto lat”.

Nie było żadnego cateringu, ani biletów. Natomiast „co łaska” zbierano do puszki.

Boisko w Dzikowcu jest 336., na którym pooglądałem mecz.

Szkoda, że nie miałem ze sobą aparatu fotograficznego, stąd zdjęcia robiłem telefonem.

Oprawa kibiców Burzy [TUTAJ](#)

Oprawa kibiców Radkowa [TUTAJ](#)

{morfeo 707}

Więcej tych zdjęć [TUTAJ](#)